

WROCLAW 1945 ROKU I JEGO NIECZYSTOŚCI — ŚMIECI, FAUNA RUIN I GRUZ W POWOJENNYM MIEŚCIE

WSTĘP

Skala powojennych zniszczeń w Europie i szerzej na świecie wiązała się bezpośrednio z charakterem wojny totalnej. Nie tylko miasta frontowe, ale także te oddalone od frontu znacznie ucierpiały w trakcie działań wojennych. Proces ten miał charakter globalny; w artykule przyglądam się przykładowi Wrocławia, jest on jednak wpisany w szerokie tło. Wymienić można więc na wstępie Rotterdam, na którego centrum spadł skoncentrowany nalot bombowy przyczyniający się do kapitulacji Holandii, widoczny w zaburzonym ładzie przestrzennym miasta, następnie Londyn, nękany niemieckimi nalotami od 10 lipca do 31 października 1940 roku, w którym 3, 5 miliona domów zostało uszkodzonych bądź zniszczonych (Ray 1994, 341-342). Zniszczenia Stalingradu przybrały skalę, którą najlepiej obrazuje fakt, iż przed wojną mieszkało w nim 850 tysięcy ludzi, a po zakończeniu oblężenia doliczono się jedynie około półtora tysiąca. Aliancka strategia nalotów na miasta Rzeszy przyczyniła się do dramatycznych zniszczeń Hamburga —nie tylko w strefie przemysłowej, ale także zabudowy mieszkalnej, gdzie sięgały 61% (Overy 2013, 335). Naloty dywanowe na Drezno wywołały burzę ogniową, która strawiła 39 kilometrów kwadratowych; 56% zabudowy innej niż przemysłowa została poważnie uszkodzona, przy czym około 78 tysięcy mieszkań było całkowicie zniszczonych (Angell 1953). Na sam koniec jeszcze zniszczenia Hiroshimy — z 76 tysięcy budynków zniszczonych zostało 70 tysięcy. A przecież to tylko kilka aktów tej tragedii, której sceny rozegrały się także w Warszawie, Berlinie, Manuli, Frankfurcie nad Menem i innych miastach zniszczonych w różnym stopniu. Koncentrując się na stolicy Dolnego Śląska, zwracam uwagę, że opisywane przeze mnie zjawiska nie są zarezerwowane wyłącznie dla niej.

Pierwsze spotkania z Wrocławiem w roku 1945 roku obfitowały we wrażenia zmysłowe, mieszczące się przede wszystkim w kategoriach wstrętu i przerażenia. Materiału badawczego w tej kwestii dostarczają wspomnienia osadników, zawarte przede wszystkim w serii „Trudne Dni. Wrocław 1945 we wspomnieniach pionierów” wydanej nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oraz — także wydanej przez Zakład — publikacji „Związani z miastem” pod redakcją Bohdana Jałowieckiego.

W niniejszej pracy przyglądam się, z perspektywy kulturoznawczej, tym elementom krajobrazu powojennego Wrocławia, które mogły zarówno odstraszać od niego, jak również wzmacniać motywację do czynu społecznego: śmieciom, niepożądanym zwierzętom i gruzom. Tę tematykę — z punktu widzenia historyka — porusza Marek Ordyłowski w książce z 1991 roku, napisanej na podstawie swojej rozprawy doktorskiej. Opracowanie to dostarcza odpowiedniej oprawy faktograficznej dla moich refleksji. Pozwalam sobie — bazując częściowo na tym samym materiale, co Ordyłowski — rozwinąć cytaty, które pojawiają się w jego opracowaniu, i dodać pominięte przez autora fragmenty, odpowiednie dla wybranego przeze mnie zagadnienia, pozwalając ponownie przemówić ich autorom. Uzupełniam oprawę historyczną punktem widzenia tego działu humanistyki, który koncentruje się na eksploracji zarówno odpadków (stopniowo coraz częściej określanego jako śmieciologia), jak i — choć w mniejszym stopniu, uznając wysoką wartość napisanych dotąd publikacji w tym zakresie — relacji ludzi i zwierząt postrzeganych jako odrażające.

Świadomie wybieram niniejsze, zaczerpnięte ze wspomnień, obszary ze względu na ich częste współwystępowanie. Osobnego opracowania bez wątplenia domaga się problematyka życia codziennego pierwszych wrocławian z kulturoznawczej perspektywy ujmującej wstret jako afekt bądź też jako kategorię estetyczną — w relacjach wielokrotnie pojawia się m.in. problem żywienia nadpsutym mięsem z zapasów ponemieckich. Jest to temat ze względu na obfitość materiału i jego istotność zasługujący na rozwinięcie. Stan badań nad poszczególnymi elementami zbioru, który tworzę na potrzeby niniejszego tekstu, przedstawiam w sekcjach im poświęconych.

W swojej pracy stawiam następującą tezę: tkanka miejska powojennego Wrocławia stanowiła zbiór zróżnicowanych nieczystości, zdefiniowanych przez Mary Douglas jako “rzeczy znajdujące się nie na swoim miejscu”. (Douglas, 2007, 46). W zrujnowanym mieście jako odpady można klasyfikować zarówno śmieci jako takie, jak i gruz (potencjalny wprawdzie budulec, jednak w momencie przejścia miasta przez polską administrację — głównie utrudnienie komunikacyjne) czy faunę ruderalną. Krajobraz ten wymagał zastosowania sekatora ogrodnika, prezentowanego przez Zygmunta Baumana jako typowego dla nowoczesnego człowieka sposobu obcowania z przestrzenią — sposobu, w którym kluczowe jest planowanie ładu w miejscu feudalnego doglądania zastanego porządku. Oba te spojrzenia stanowią oś artykułu; rozwijam je w sekcji nakreślającej ramy teoretyczne. Do opozycji gajowego lub leśniczego i ogrodnika w ujęciu Baumana chcę dodać korespondujący z nią własny, trzeci typ relacji z otoczeniem — wandalę. Uznaję bowiem, że dewastacja Wrocławia w realiach wojennych nie stanowi wprowadzania nowego ładu w rozumieniu zaproponowanym przez Baumana.

ANALIZOWANY ZASÓB ARCHIWALNY

W artykule przyglądam się tekstom pochodzącym z dwóch odrębnych zasobów. Pierwszy to cykl publikacji „Trudne Dni. Wrocław 1945 we wspomnieniach pionierów” — seria o charakterze wspomnieniowym wydana nakładem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1960-1962. Trzytomowa praca została skomponowana dzięki wysiłkom grupy wrocławskich pionierów w związku z piętnastoleciami przejścia miasta przez polską administrację. Pierwsze dwa tomy zawierają wspomnienia z Wrocławia, ostatni — z regionu, zatem jest mniej użyteczny dla niniejszego tekstu, choć i z tej części przywołuję jeden fragment. Cyklu nie należy traktować bezkrytycznie — ze względu na okres jego publikacji i podleganie pod motywowane propagandowo sposoby narracji pamięciowej (m.in. powtarzające się frazy o powrocie do Macierzy i mit piastowski). Seria jest jednak cennym źródłem do prac dotyczących realiów życia codziennego. Znajdziemy w niej także wypowiedzi urzędników odpowiedzialnych za poszczególne aspekty funkcjonowania miasta — władzy, aprowizacji, budownictwa, porządku, wodociągów i innych. Te z kolei dostarczają danych statystycznych, jak również istotnych informacji o metodach radzenia sobie z napotkanymi wyzwaniami.

Część wykorzystanych materiałów pochodzi z publikacji „Związani z miastem. Opracowanie i fragmenty wypowiedzi nadesłanych na konkurs »Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław«” pod redakcją Bohdana Jałowickiego. Konkurs pamiątkarski, zorganizowany przez Instytut Socjologii, odbył się w 1966 roku. Zebrano ponad 700 prac, z czego jedynie część została opublikowana w zbiorze. Nadesłane odpowiedzi pochodzą od przedstawicieli dwóch pokoleń — to zarówno osadnicy z pierwszych lat powojennego Wrocławia, jak i osoby, które urodziły się w nim bądź podjęły decyzję o przeprowadzce, gdy życie w mieście uległo normalizacji. Niewielką część stanowią prace osadników z 1945 roku, dlatego z tego zasobu korzystam w mniejszym zakresie. Pytania zaproponowane uczestnikom konkursu jako oś dla odpowiedzi tylko częściowo odnosiły się do przeszłości, w dużej mierze dotyczyły bieżących zagadnień z życia miasta.

ZAŁOŻENIA TEORETYCZNE

Brytyjska antropolożka kultury w książce *Czystość i zmasza* podejmuje antropologiczną refleksję nad tym, co postrzega się jako czyste i nieczyste (Douglas, 2007). Refleksja ta jest kluczowa dla wszelkich badań nad odpadami; definiuje bowiem śmieć jako rzecz nie na swoim miejscu. Na potrzeby niniejszego artykułu przyjmuję ją bez zastrzeżeń. Myśl tę rozwija polski socjolog i filozof Zygmunt Bauman, dla którego ład to stan, w którym rzeczy otrzymały swoje miejsce, a innym rzeczom tego miejsca odmówiono (Bauman, 2015, 37). Ład pozostaje ładem, dopóki jest zdolny oczyszczać się ze śmieci. Socjolog ilustruje inicjację ery nowoczesnej jako przejście od roli

gajowego, który w swoim otoczeniu jedynie dogląda i strzeże dotychczasowego porządku, do roli ogrodnika — z misją tępienia chwastów i planowania. Czerpię tę wizję od Baumana i przekształcam ją w dalszej części. Gdy dążymy do porządkowania i zastępowania jednego ładu drugim, wytwarzamy śmieci, w praktyce rozdzielając tę definicję zgodnie z bieżącymi potrzebami. Śmieć staje się w tym wypadku skutkiem ubocznym. Dodatkowo Bauman odwołuje się do istniejącego w języku angielskim podziału na *junk*, czyli rzecz pozbawioną wartości oraz *rubbish* — rzecz nadająca się do wyrzucenia, a wręcz domagającą się tego. W swoich założeniach uznaję ten podział za wart eksploracji.

Refleksja nad śmieciami — w opracowaniu zbiorowym *Śmieć w kulturze* określona jako śmieciologia, idąc za anglojęzycznym terminem *garbology* — dotyczy zazwyczaj śmieci w społeczeństwach konsumpcyjnych. Przywołane opracowanie stanowi interdyscyplinarną (zbiorową) refleksję nad śmieciami tak w wąskim, jak i szerokim rozumieniu (m.in. dotyczący ludzi-śmieci). Rozważania te w ujęciu wąskim — czyli zorientowanym na wyrzucane przedmioty — koncentrują się na tych rzeczach, których pozbywamy się ze względu na nadmiar¹. Szersze ujęcie śmieci dotyczy także innych aspektów, jak również ludzi-śmieci.

Śmieci zastane przez pierwszych osadników Wrocławia nie były śmieciami usuniętymi przez Baumanowskiego nowoczesnego ogrodnika; były raczej efektem zaciętej pracy wandalą. Tę figurę proponuję jako uzupełnienie opozycji zaproponowanej przez polskiego socjologa w myśl botanicznej metafory. Do tego terminu będę powracać w dalszej części. Zwracam uwagę na to, że kontrolowany i starannie zaplanowany ład, w którym śmieci znajdują swoje ostateczne miejsce z dala od oka człowieka, został gwałtownie zaburzony przez działania wojenne. Nowy ład to nieład pustych mieszkań, barykad, schronów i walki o każde piętro. Nie ma tu miejsca na przedmioty codziennego użytku — w sposób naturalny stają się one odpadami i zalegają na ulicach. Trudno zastosować pojęcie ładu w ujęciu Baumana do Wrocławia doby oblężenia i okresu pionierskiego — ład ten nie jest bowiem w stanie oczyszczać się ze śmieci, które stają się wszechobecne.

Nie wszystkie odpadki wpasowują się jednak w kategorię *junk*; przynajmniej część z nich wciąż ma wartość. Część z nich należy do kategorii *rubbish*, ponieważ Wrocław pierwszych dni, tygodni i miesięcy pokrywały resztki żywności i odpady, które uległy degradacji pod wpływem przepłatających się działań zbrojnych i pożarów, nie nadając się do żadnej formy przekształcenia

¹ Z punktu widzenia antropologii świetne opracowanie stanowi książka Włodzimierza Karola Pessela „Antropologia nieczystości. Studia z kultury sanitarnej Warszawy”, która rysuje kompleksowo oczyszczanie miasta stołecznego z różnego rodzaju nieczystości przez wieki. Moja refleksja nie jest zawieszona zatem w próżni, lecz oddaje prężny rozwój śmieciologii. Teorię śmieci podejmuje również numer „Kultury Współczesnej” — „Odpady w kulturze/kultura odpadów” z 2007 roku, obszernie podejmujący zarówno wąskie, jak i szerokie rozumienie terminu odpadu.

i budząc jedynie odrazę bądź przygnębienie. Domagały się natomiast pilnej utylizacji, stwarzając często zagrożenie epidemiologiczne — wywierały realną presję na osadnikach. Ich istotną część należałoby klasyfikować jako rzeczy porzucone, nie zaś śmieci. Wkrótce stało się możliwe ich ponowne wykorzystanie. To, co wydawało się na pierwszy rzut oka być *rubbish*, przysłużyło się w recyklingu, (dotyczy tego wypowiedź Franciszka Bojana — dyrektora Zakładu Czyszczenia Miasta, przywołana w następnym podrozdziale). To, co pionierzy najpierw postrzegali jako *junk*, znalazło się wkrótce w przejętych domach, na spontanicznie utworzonym targowisku na placu Grunwaldzkim, czasem wywiezione gdzieś daleko jako mniej lub bardziej wartościowy, ale „zdobyczny” skarb z szabru. Za odpady — czyli rzeczy nie na swoim miejscu — uznaje w swojej pracy nie tylko śmieci jako takie, ale też faunę ruderalną i gruz.

ŚMIECI

Wczytajmy się w słowa tych, którzy zmierzili się z bezkresem odpadów. Franciszek Bojan, który przyjął trudne zadanie organizacji Zakładu Czyszczenia Miasta, przedstawia obrazowo pierwszy rzut oka na wrocławskie śmieci:

Ulice wlotowe i będące w zasięgu walk były tak obstawione barykadami i zasypane zwalami gruzów, że tylko z przewodnikiem mogliśmy z trudnością dostać się od strony wschodniej do północnej części miasta, gdzie mieliśmy mieć swoje kwatery (...) Barykady z wozów tramwajowych, samochodów, kostek brukowych, worków cementu i wszelkiego najróżnorodniejszego rodzaju sprzętu, tworzyły pierścień dookoła miasta. Ogrom zniszczenia, ilości gruzów, skłębionego żelastwa przerażał nas, tak że przejeżdżając wówczas ulicami nie próbowaliśmy nawet myśleć o tym, jak to usunąć, jak to zagospodarować (Bojan, 1961, 97).

Funkcja dyrektora Zakładu Czyszczenia Miasta w tych realiach musiała być wyjątkowo niewdzięczna. Bojan, znalazłszy się we Wrocławiu w grupie operacyjnej pierwszego powojennego prezydenta miasta Bolesława Drobnera, stanął przed wyzwaniem uprzątnięcia skutków działań wojennych. Cytowany fragment to wspomnienie o wjeździe do miasta 10 maja 1945 roku, spisane krótko później — artykuł, zamieszczony później w serii „Trudne Dni”, pochodzi z 1946 roku. Bojan nie znalazł się w tej części grupy operacyjnej Drobnera, która wkroczyła w morze wrocławskich ruin 9 maja — ruszył do miasta dopiero kolejnego dnia, znalazł przydzielone mu miejsce, wypoczął po trudnej drodze, po czym przystąpił do organizacji Zakładu. Wspomina:

Na drugi dzień po objęciu zakładu, nie mając jeszcze obrazu zniszczenia całego miasta, wysłano zakwaterowanych Niemców na miasto, przydzielając każdej grupie zakreślona na mapie dzielnicę, celem zwoływania wszystkich mieszkańców do uprzątnięcia ulic. Nie było czasu na układanie planu, studiowanie miasta itp. Należa-

lo działać natychmiast. Chodziło w pierwszym rządzie o oczyszczenie jezdni, a przy ulicach bardziej zasypanych lub pozamykanych barykadami o przebicie korytarza dla jednokierunkowego ruchu (Bojan, 1961, 98).

Bojan przyznaje, że trudno było liczyć na pomoc innych członków grupy operacyjnej — każda nowoutworzona jednostka miała swoje zadania, które wymagały sprawnego działania. Problemy rozwiązywano więc „własnym przemysłem, sprytem”. Czas bowiem naglił:

Gnijące kupy śmieci i odpadków nie wywożone od blisko roku stwarzały niebezpieczeństwo wybuchu epidemii, dzielnice mniej zniszczone wymagały uporządkowania chodników, coraz większy ruch w mieście wymagał ze względów sanitarnych udostępnienia ustępów publicznych — ogromne zwaly gruzu — oto troski, które dzień i noc stały przed oczyma.

Franciszek Bojan w swoich wspomnieniach z 1946 roku z dumą przywołuje sukcesy swojego zakładu. Już w sierpniu 1945 roku 90% ulic nadawało się do przejazdu, usunięto barykady, rozpoczęto regularne wywożenie śmieci. Wdrożono działania mające na celu ponowne wykorzystanie materiałów odpadkowych, „których były wielkie ilości — zorganizowano zbiórkę szmat i metali, zainteresowano tym prywatne firmy, aby surowiec tak potrzebny dla fabryk nie marnował się” (Bojan, 1961, 100). To, co kiedyś było ubraniem, stając się szmatą — *junk* czy *rubbish*? — ma potencjał jako fabryczne czysciwo.

Pionierski Wrocław jako pierwsze miasto Ziem Odzyskanych i jako jedno z pierwszych w Polsce regularnie wywoziło odpady z gospodarstw domowych. Dzienna obsługa na początku — 540 domów. Stan na marzec 1946 roku — 2550 domów objętych wywozem śmieci. Place publiczne zostały oczyszczone z 9 tysięcy ton śmieci. Zakupiono dzięki wprowadzonym przez siebie opłatom (np. za postoje rowerów), nie zaś z państwowej subwencji, 5 samochodów-popielników, 11 samochodów ciężarowych (w tym 8 z UNRRA), 2 ciągniki i 2 pojazdy osobowe. Bojan pisze: „Wszystko zakupione zostało względnie wyremontowane z własnych funduszy. Jest to czysty dochód miasta w ciągu jednego roku.”

Nie jest to chyba jednak cała prawda. Ordyłowski przywołuje notatkę z „Pioniera”, z września 1945 roku, wzywającą do likwidacji składowiska samochodów, śmieci i gruzów przy ulicy Marszałka J. Stalina (dziś — Jedności Narodowej) sięgającego 1 piętra (Ordyłowski, 1991, 140). Cytuje też prasową krytykę zakładu z 1947 roku za opieszałość w wywożeniu odpadków, w której użyto plastycznych sformułowań, takich jak „Giewonty śmieci”. Gazety wyliczały, że na ulicach miasta zalega 10 tysięcy wagonów śmieci, tymczasem służby miejskie są w stanie ich wywozić jedynie 26 wagonów dziennie. O tym Bojan nie napisał. Zaznaczmy jednak, że jego wspomnienia w serii wydawniczej pochodzą z 1946 roku, czasu, w którym odnotowywano raczej postępy niż porażki.

Etnolożka i socjolożka Katarzyna Kulikowska oraz socjolog i antropolog Cezary Obracht-Prondzyński we wstępie do publikacji zbiorowej „Śmieć w kulturze” przywołują słowa Ignacego Karpowicza z powieści „Ości”: „Pokaż mi swój śmietnik, a powiem ci, jaką cywilizacją jesteś” (Kulikowska i Obracht-Prondzyński, 2015). Przypatrzmy się więc wrocławskim śmieciom, a zatem cywilizacji oblężonego miasta. Pisze Mieczysław Kofta:

Stoję wsparty na szabli, między szynami tramwajowymi. Szablisko jest stare, huzarskie, sprzed pierwszej wojny. Na bruku błyszczą wśród rozsypanych pestek dyni „Żelazne krzyże” i „Pour la mérite”. Jak okiem sięgnąć nocniki, poduszki, „Mein Kampf”, rozbite szkło i cylindry. Skąd oni nabrali tyle cylindrów? Oparta o zepsuty karabin maszynowy jaskrawi się modna krótka parasolka. Jeszcze przedwczoraj walczone tu o każdy dom. Pod zieloną siatką leżą stosy granatów i pięści pancernych (Kofta, 1961, 107).

Krajobraz ten stanowi fuzję tego, co charakteryzuje czas pokoju — cylindrów jako estetycznego wymiaru obecności człowieka w społeczeństwie, albo też modnej krótkiej parasolki, pełniącej funkcję tak reprezentacyjną, jak i utylitarną — oraz tego, co wyraża niemiecki militarizm: odznaczeń i programowej publikacji Adolfa Hitlera. Nieuchronnie napotykanne niewybuchy i pozostałości po różnych rodzajach broni towarzyszyły osadnikom jeszcze długo, powodując przypadkowe, przyjmowane z wielkim żalem zgony. To, co jeszcze niedawno należało do sfery prywatnej, miesza się z wojenną sferą publiczną.

Śmieci zalegające na wrocławskich ulicach mają różne pochodzenie. Część z nich to zwykłe odpadki z gospodarstw domowych — to, co w mieszczańskim domu nie ma „swojego miejsca” i nadaje się wyłącznie do utylizacji. Tu właśnie zobaczyć można wprawna rękę ogrodnika na modernizacyjnej drodze ku wyższym standardom sanitarnym. Wandal odegrał jednak bardziej znaczącą rolę w przejmującym zaśmiecieniu szerokich ulic miasta. Podczas obrony Wrocławia podjęto decyzję o walce, jak wskazuje Kofta w powyższym cytacie, o każdy dom. Częściowo oznaczało to przeprowadzenie akcji *Brandkommandos*, czyli palenia budynków mieszkalnych celem zatrzymania ofensywy radzieckiej płomieniami. Częściowo wiązało się to z przekształceniem kamienic w stanowiska dla sił piechoty i snajperów. Niezależnie od obranej strategii — przedmioty codziennego użytku już nie były na swoim miejscu; wyrzucano je więc pospiesznie przez okna. Ta beznadziejna obrona niemiecka skończyła się fiaskiem, pozostawiając po sobie wszechobecne odpadki. Wiceprezydent miasta Kazimierz Kuligowski w swoich wspomnieniach następująco odmalowuje pejzaż Wrocławia, wskazując przede wszystkim na śmieci-produkty uboczne działań zbrojnych: „Plac i skwerek zasypane były gruzem, wyrzuconymi z domów portretami Hitlera, porzuconymi mundurami i czapkami hitlerowców, helmami, bronią i amunicją” (Kuligowski, 1960, 143).

Śmieci znaleźć można również w Odrze. Pisał kolejarz J. Ptaszyński: „Sześć przęseł wielkiego mostu kratowego na Odrze rozerwane i zwalone do wody. Przęsła te tworzyły zator dla płynących po rzece bali wszelkiego rodzaju, odpadków drzewnych, części połamanych mebli, podziurawionych łódek z pływającymi bosakami itp., wśród których widniały nagie czaszki i kości ludzkie” (Michalczyk, 1961, 118). Nie inaczej wyglądała sytuacja Fosi Miejskiej. Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PPR Jerzy Gutman przyznawał, że Fosa Miejska „nieprzyzwoicie cuchnęła” (Gutman, 1962, 40). Wobec tego pojawiła się koncepcja jej zasypania — a materiału w tym celu było dość - wystarczyło wykorzystać wszechobecny gruz. W polemice, której publicystyczny tytuł brzmiał „Rybka czy kwiatek” wygrała jednak rybka. Wobec tego, fosę ostatecznie uprzątnięto (minister zdrowia przeznaczył na ten cel 100 tysięcy złotych po licznych apelach prasowych ze względu na zagrożenie epidemiologiczne), a następnie przepompowano do niej świeżą wodę z Odry. Przy okazji kolejnych prac, związanych z remontem i oczyszczaniem dna w Fosie Miejskiej, jeszcze długo odnajdywano niewybuchy i śmieci pochodzące nawet sprzed wojny. We wspomnieniach pionierów, zanieczyszczenie wód występuje jednak przede wszystkim w roli zagrożenia epidemiologicznego bądź wstrząsającego obrazu, dodającego tragizmu wrocławskiemu powojennemu pejzażowi — a nie jako degradacja środowiska wodnego.

FAUNA RUDERALNA

We Wrocławiu, pionierzy i pierwsi osadnicy napotykali także na inne przeszkody, niż same śmieci — te były bowiem bogatym źródłem żywności dla nie-ludzkich aktorów w realiach powojennego, zrujnowanego miasta. Przedstawia nam się krajobraz ruderalny, w którym istotną rolę odgrywają szczury i muchy. We wspomnieniach nadsyłanych na konkurs „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław?” pojawia się refleksja osadnika, który do miasta przybył w roku 1946:

Kto dziś pamięta, jak w dzień, a szczególnie o zmierzchu, na rumowiska wypelzały setki tysięcy szczurów. To była prawdziwa plaga powojennego Wrocławia. Notabene uważam, że dzięki systematycznej akcji deratyzacji zlikwidowaliśmy skutecznie tę ówczesną zmorę naszego miasta (Jałowiecki, 1970, 163).

Z problemem szczurów mierzono się długo. Ordyłowski wskazuje, że „Pionier” pisał o nich w 1946 roku, wskazując na ich znaczne rozmiary, zastraszające tempo mnożenia się i nieskuteczne próby trucia — i ten temat pojawia się w czasopiśmie do 1948 roku (Ordyłowski, 1991, 150)².

² Na marginesie moich rozważań, chcę wprowadzić informację o populacji szczurów w dzisiejszym Wrocławiu — na tyle dużej, że radni miasta przegłosowali wprowadzenie „strefy zagrożenia szczurami” oraz prowadzenie akcji deratyzacyjnych przez 10 miesięcy w roku; dziennikarz Polsat News przytacza szacunkową liczbę dziesięciu szczurów przypadających na mieszkańca (Gasiński, 2023).

O roli szczurów, przywołując obszerną bibliografię z zakresu ekokrytyki, biohumanistyki i antropozoologii, pisze literaturoznawczyni Tymieniecka-Sucharek w „Tekstach Drugich” (Tymieniecka-Sucharek, 2022). Szczury zajmują wyjątkowo niską pozycję wśród zwierząt — tam, gdzie sytuujemy zresztą również owady, o których także pisali pierwsi wrocławianie (przywołuję te wypowiedzi nieco dalej). W jednym z kluczowych porządków konstytuujących kulturę, czyli opozycji czystego i nieczystego, szczury rozpoznajemy jako brudne źródło chorób (głównie przez konotacje z dżumą — przy czym wiemy już dziś, że prawdopodobnie to ludzkie pasożyty stanowiły wektor dżumy). Jak wskazuje Tymieniecka-Sucharek, podążając za myślą Marcina Gorzdzowskiego, polska literatura przedmiotu obfituje przede wszystkim w metody tępienia tych zwierząt. Antropozoologka Gabriela Jarzębowska w swojej pracy doktorskiej przygląda się deratyzacji z innej perspektywy, wskazując na antropomorfizację szczurów i przypisywanie im ludzkich cech charakteru — ludzkich, a zatem tradycyjnie opozycyjnych do zwierzęcych (Jarzębowska, 2021). Jarzębowska w innej publikacji pisze o szczurach:

Antropomorfizację w propagandzie deratyzacyjnej można zatem traktować jako pozorną nobilitację. Nobilitację, ponieważ symbolicznie przydaje szczurom cech łączonych z człowiekiem. Pozorną, gdyż jej właściwym celem jest moralna degradacja przeciwnika. Antropomorfizacja w deratyzacji staje się tym samym dehumanizacją *à rebours*. Podobnie bowiem jak w strategiach dehumanizacji, wykluczone jednostki ludzkie są przyrównywane do zwierząt, tak w strategiach moralnej deprecjacji towarzyszącej praktykom deratyzacyjnym, szczury przyrównuje się do ludzkich wrogów (Jarzębowska, 2018).

Człowiek, który — rozwijając rozważania Baumana — w realiach działań zbrojnych zmienił miotaczem ognia ład umiejętnie zaplanowanego miasta w ład morza ruin, po wojnie został zmuszony do usunięcia skutków wojny tak, aby Wrocław ponownie nadawał się do zamieszkania. Modernizacja, której naturalną konsekwencją jest podnoszenie standardów sanitarnych, wymaga usuwania tego, co znajduje się poza swoim miejscem. I choć miejscem życia szczura wędrownego od setek lat jest właśnie miasto, człowiek kultury zachodniej żywi do tego zwierzęcia głęboki wstręt. Franciszek Bojan wyznaczał kierunki oczyszczania miasta: ze śmieci, z gruzów, z niebezpiecznych ruin i właśnie ze szczurów. O szczurach pisze także naczelnny lekarz Wrocławia, Mieczysław Czarnecki:

Każdy lekarz wie, że w mieście z popusutą kanalizacją i wodociągami, gdzie pod gruzami gniją tysiące zasypianych ciał ludzkich, a niezliczone ilości szczurów mają swoje gniazda w ruinach, muszą wybuchnąć epidemie chorób zakaźnych (Czarnecki, 1961, 225).

Analogiczną względem mojej refleksję dotyczącą przestrzeni miejskiej — z tym, że dla powojennej Warszawy — przeprowadziła kulturoznawczyni i literaturoznawczyni Karolina Wróbel-Bardzik w „Tekstach Drugich”. Dobrym tropem dla takich badań wydaje się zawarte w artykule przekształcenie zakresu „powojennego” miasta na zakres „(po)wojennego” łączącego okres działań zbrojnych z czasem widoczności ich skutków (Wróbel-Bardzik, 2020). Pozwolę sobie zatem zastosować ten termin w dalszej refleksji. Autorka powołuje się na badania Romana Kobendzy, opublikowane w 1949 roku, dotyczące roślinności ruderalnej na gruzowiskach polskich miast; botanik w istocie przywołuje także gatunki występujące w powojennym Wrocławiu, w tym rzadkie (Kobendza, 1952). Według Kobendzy kilka dekad ekspansji roślinności ruderalnej zmieniłoby gruzy Warszawy w las. Wróbel-Bardzik wskazuje, że rośliny ruderalne w powszechnym rozumieniu są po prostu chwastami — czyli roślinami nie na swoim miejscu. W tym ujęciu, chwasty naturalnie są kolejną formą odpadów — w ładzie, jaki nowoczesny człowiek w rozumieniu Baumana przewidział dla przestrzeni publicznej, wymagają one usunięcia.

Oprócz roślinności, w pejzażu ruderalnym jest także miejsce dla fauny. Przede wszystkim jest to, jak ujmuje Wróbel-Bardzik za pisarzem i literaturoznawcą W. G. Sebaldem, fauna ruin, czyli właśnie szczury. Choć we Wrocławiu, w realiach trzymiesięcznego oblężenia i charakterystycznej strategii obrony wiążącej się z opróżnianiem budynków mieszkalnych, doszło do szybkiego wzrostu ich liczebności, problem występował w całej Polsce (Szpak, 2014, 278).

Istotnym problemem były również owady: muchy, komary, pluskwy, wszy; Ewelina Szpak wskazuje ich typowość dla całej powojennej Polski. Te pierwsze zdają się szczególnie wybijać w relacjach pionierów. Pisze Adolf Sebastyński, jeden z organizatorów oświaty w mieście, o swoim zderzeniu z Wrocławiem w czerwcu 1945: „Pierwsze obrazy Wrocławia to pożary, ruiny, zgliszcza. Jeszcze widać gdzieś nieuprzątnięte trupy, wszędzie roi się od much” (Sebastyński, 1960, 225). Także cytowany już Kofta wspomina ich natrętną obecność: „Roje much — czarne mgławice krążą nad głowami. Trudno odpoczywać w cieniu much” (Kofta, 1961, 108). Wiceprezydent Stefan Podgórski wspomina „roje wielkich much, zaścielające dosłownie jezdnię” (Podgórski, 1961, 129). Józef Rybicki, kierownik Wydziału Budowlanego Zarządu Miejskiego, pisze: „Codzienne wielokilometrowe przechodzenie wśród gruzów, walących się ścian, kurzu i niesamowitych chmur obrzydliwych much nie ułatwiało pracy” (Rybicki, 1961, 61). Zofia Gostomska-Zarzycka, jedyna pionierka w grupie kulturalno-naukowej, współorganizatorka Biblioteki Uniwersyteckiej, pisze następująco: „Muchy namnożone na trupach ludzkich i końskiej padlinie z okresu oblężenia miasta, żerujące na zapasach zasolonego wprawdzie, lecz mimo to wskutek ciepła już zepsutego mięsa w ponemieckich magazynach, atakowały w rojach jak pszczoły, nawet mieszkania, oblepiając okna i sprzęt czarną, ruchliwą masą” (Gostomska-Zarzycka, 1960, 292).

Czy plastyczny obraz Gostomskiej-Zarzyckiej jest zgodny z realiami powojennego Wrocławia? Wydaje się, że stanowi on naturalną kolej rzeczy w mieście obfitującym w zwłoki i przytłaczającą ilość śmieci — czyli materii (już) nieożywionej, która z jednej strony w istocie stanowi źródło żywności dla tych owadów, z drugiej — odpowiada za wstręt względem nich.

Muchy zajmują w hierarchii zwierząt pozycję zbliżoną do szczurów. Literatura dotycząca owadów co do zasady wiąże się z ich tępieniem — z wyjątkiem otaczanych szacunkiem pszczół oraz motyli, budzących stricte estetyczne wrażenia — jednak w nowych badaniach humanistycznych podejmuje się refleksję nad nimi z perspektywy nieantropocentrycznej³ wskazując podrzędność tych owadów i jednoznaczne skojarzenia z irytującym bzyczeniem, życiem bez znaczenia i bez celu, jak również zupełnie nieistotnym umieraniem. Związki frazeologiczne związane z muchami to, między innymi, „mrzeć jak muchy” — zatem masowo — czy „mucha nie siada” — obrazujący coś pozytywnego właśnie dlatego, że jest wolne od much (Chylińska, 2021).

Zwracam uwagę na fakt, że we wspomnieniach pionierów dotyczących owadów i szczurów istotną rolę odgrywa nie wstręt, a raczej lęk i zapobiegawczość przed obliczem rozwoju epidemii. W istocie, populacja much bytująca na zwłokach powoduje problemy zdrowotne — „zjadliwe ukąszenia much żerujących na trupach i padlinie, które powodowały obrzęki i gorączkę” (Małczyński, Morełowski i Ptaszycka, 1956, 217).

GRUZ

Pierwsze wrażenia osadników były zdominowane przez widok zniszczeń. Tak pisze o swoim spotkaniu z miastem w 1945 roku osadniczka, autorka wspomnienia nadesłanego na konkurs pamiętnikarski Instytutu Socjologii:

Wrażenie nie było zachęcające. Olbrzymie zniszczenia, snujący się odór spalenizny i rozkładu, pełno Niemców, nieliczni spotykany Polacy wyglądali bardzo podejrzanie (Jałowiecki, 1970, 282).

³ Szerzej o owadach w polskim przekazie ludowym pisze polonistka i kulturoznawczyni Magdalena Mrowiec w pracy doktorskiej „Robactwo. Żywiol owadzi w polskim przekazie ludowym i jego współczesne artykulacje” (Mrowiec, 2018); nad tematem pochyla się również filolog polski Marek Kawa „Ten, który toczy nasze dusze i ciała... Robak i robactwo w kulturze i literaturze” (Kawa, 2011). Z kolei o muchach pisze literaturoznawczyni Ilona Chylińska w tekście „Mucha w systemie kulturowym – od „bezznaczeniowości” do „demonizmu” (na wybranych przykładach)”. W zagranicznej literaturze refleksję podejmuje literaturoznawca Steven Connor w książce „Mucha. Historia, antropologia, kultura”, w której wskazuje jej wyjątkowo negatywny obraz w kulturze i powszechnej świadomości, podejmując jednocześnie próbę rzucenia nieco bardziej przychylnego światła na towarzyszące nam przez całe lato owady (Connor, 2008).

Z kolei osadniczka Teresa Gos, która w 1945 roku spotkała się z Wrocławiem po raz pierwszy, jednak na 10 lat zrezygnowała z zamieszkania w nim, pisze następująco:

Nad miastem szerokim wachlarzem unosiły się mgły i dymy, a ówczesna panorama wyburzonego miasta zrobiła na nas przygnębiające wrażenie. Szliśmy wąziutkimi ścieżkami wydeptanymi wśród gruzów zalegających ulice, a wokół wypalone kikuty domów, miasto nie oświetlone, wymarłe, kamienna pustynia. Znaleźliśmy nocleg w zdemolowanym pokoju, w nocy krzyki uliczne i strzały raz po raz wyrwały nas ze snu, tak że nazajutrz bez cienia żalu opuszczaliśmy Wrocław (Jałowiecki, 1970, 300).

Refleksyjne spojrzenie na obraz powojennych zniszczeń proponuje autor, który do Wrocławia przybył z Warszawy:

Znalazłem się sam pośrodku wrocławskich gruzów. Ale te gruzy, w przeciwieństwie do warszawskich, nie bolaly. Przynajmniej z początku. Nie umiem powiedzieć, kiedy początkowe „dobrze tak szkopom!” zaczęło się zmieniać w „szkoda miasta”. (...) Po ulicach krzątały się ekipy robocze, przecierając główne szlaki komunikacyjne, likwidując najniebezpieczniejsze ruiny w centrum miasta. Małe wywrotki, popychane ręcznie, wywoziły gruzy z okolic Rynku i Świdnickiej na plac Wolności. Najpierw zdobywano jezdnie, na chodniki przychodził czas później. Poruszaliśmy się przeważnie na stosunkowo nieznacznej powierzchni w trójkącie: miejsce pracy — stołówka — mieszkanie (Jałowiecki, 1970, 260).

Inny osadnik pisze wreszcie, że opinia o Wrocławiu, z jaką się spotkał przed pierwszym zetknięciem z miastem, brzmiała: „Wrocław to miasto zieleni i gruzów”, i przyznaje rację temu stwierdzeniu. W istocie, we wspomnieniach pierwszych osadników często pojawiają się oba elementy ruderalnego krajobrazu — wszechobecna zieleń i gruz zalegający chodniki i jezdnie. Choć cytowany już Franciszek Bojan z dumą donosił o likwidacji problemu gruzu, osadnik z 1947 roku przyznawał, że jeszcze wtedy mieszkańców witaly „straszne zniszczenia, zgliszcza i gruzy, a na nich często ustawione prowizoryczne krzyże” (Jałowiecki, 1970, 236). Antoni Knot, organizator Biblioteki Uniwersyteckiej, pisze: „Miasto płonęło, olbrzymie masy gruzów zawałaly jezdnie: dookoła szkielety wypalonych i zburzonych domów. Docierały wprawdzie do nas, do Krakowa, wieści o zniszczeniach wrocławskich, takiego jednak obrazu, jaki nas przywitał, nie spodziewaliśmy się zastać” (Knot, 1960, 160). Jerzy Gutman o swojej wizycie we Wrocławiu relacjonuje: „Jakieś dźwigary i olbrzymie kopce gruzu co rusz wyrastały między nami, niby góry nie do przebycia” (Gutman, 1962, 30). Podobnie jak w interpretacji (po)wojennej Warszawy jako „Himalajów gruzów” (Wróbel-Bardzik, 2020, 370), i tu krajobraz równiny przekształca się w przytłaczające niby-góry nie do przebycia, „Giewonty śmieci”. Podobnie zresztą w Warszawie konfrontacja z zastanym widokiem wywołuje specyficzne wrażenia zmysłowe, o czym pisze Agata Zborowska w publikacji „Zgruzowstanie. Przeszłość i przyszłość ruin w architekturze” podsumowując

wspomnienia: „Śnieg zmieszany z gruzem tworzy powierzchnię z pozoru homogeniczną, spod której wylaniają się materialne ślady masowej przemocy. (...) Obraz rekonstruowany we wspomnieniach osób, które powracają do miasta, nie jest statyczny, lecz zmienia się wraz z upływem czasu — ruiny i gruzy zaczynają swoiście ożywać, gdy temperatura wzrasta i topnieje śnieg. Pojawiają się robaki, a także szczury, które traktuje się ze wstrętem jak żywy odpad” (Zborowska, 2023, str. 23).

W serii „Trudne Dni” napisano wiele o zniszczeniach miasta, podejmując różne aspekty dewastacji — m.in. uszkodzeń sieci wodociągowej czy elektrycznej. Autorzy, zachęceni do nadsyłania wspomnień, w kolejnych tomach ograniczali opisy wrocławskiego morza ruin⁴ uznając, że dość słów już poświęcono otaczającym ruinom. Ordyłowski podaje za pionierami, że z trzydziestu tysięcy budynków mieszkalnych wojnę przetrwało dziesięć tysięcy, z czego żaden nie uchwalił się w stanie nieuszkodzonym (Ordyłowski, 1991, 68). Powołując się także na ich wyliczenia, podaje liczbę ośmiu milionów metrów sześciennych gruzu⁵.

Gruz bez wątplenia jest odpadkiem sytuującym się na kontinuum “czyste-nieczyste”. Nie należy też do ładu Baumana. Niesie ze sobą problem natury estetycznej — przywraca pamięć o wojennych losach miasta, wskazuje na długoterminowość planu odbudowy i przyszłe trudy życia, a przy tym sprawia jednoznacznie przygnębiające wrażenie. Z drugiej strony jest uciążliwy w codziennym obcowaniu z miastem, utrudniając komunikację — dość już skomplikowaną ze względu na nieznajomość Wrocławia przez osadników, brak samochodów (kluczowym środkiem transportu w pierwszych miesiącach był rower, później motocykl) i dopiero formującą się komunikację miejską. Można więc postrzegać go jako *rubbish*.

Rzecz jednak w tym, że to, co w pierwszej chwili postrzegać można było jako zwykły odpad, domagający się natychmiastowego usunięcia, okazało się cennym materiałem. Gruz wraz z „cegłą odzyskową” znajdował różne zastosowania. Wypełniano nim leje po bombach, później eksportowano do Warszawy — w 1949 roku liczba cegieł wywiezionych do odbudowującej się stolicy sięgnęła 32 milionów, przy czym kolejne 23 miliony czekały już na wywóz; w tym celu poprowadzono nawet kolejkę z centrum miasta do dworca (Ordyłowski, 1991, 141). Gruz w powojennej

⁴ Ten termin powielaly czasopisma w okresie powojennym, a media eksploatują go do dziś w tekstach o charakterze historycznym.

⁵ Dodam, że w mediach pojawia się także liczba 18 milionów metrów sześciennych gruzu; taką liczbę podają też niektóre publikacje o charakterze naukowym, por. Edmund Malachowicz, Wrocław, [w:] Zabytki urbanistyki i architektury w Polsce. Odbudowa i konserwacja, t. 1. Miasta historyczne, red. W. Kalinowski, Warszawa 1986, s. 587; Beata Maciejewska, 75 lat powojennego Wrocławia. Spacer historyczny z Beatą Maciejewską [FILMY], Gazeta Wyborcza, 12.07.2021, <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,168329,26587625,75-lat-powojennego-wroclawia-spacery-historyczne-z-beata-maciejewska.html> i inne.

Polsce wykorzystywano także eksperymentalnie do produkcji pustaków z gruzobetonu⁶. Wrócić tu można do słów Franciszka Bojana z Zakładu Czyszczenia Miasta, który wskazywał na możliwości ponownego wykorzystania szmat i metali — oraz wypowiedź, w której podkreślał, że trudności trzeba było rozwiązywać własnym przemysłem i sprytem. Odpad przechodzi rehabilitację i zyskuje wartość. Pionierski Wrocław proponuje nowoczesne rozwiązania.

Gruz zalegający na ulicach i podwórzach to efekt dynamicznego procesu, w którym miasto przekształciło się w „spalarnię śmieci” — taką metaforę proponuje socjolog Marian Golka (Golka, 2015, 73). Myśl tę rozwija następująco:

To pelen zanik pamięci społecznej i jej kulturowych nośników. Następuje on wskutek czasu i zwykłego zniszczenia artefaktów, wojen i rewolucji, zniszczeń dokonywanych w imię jakichś interesów grupy dominującej (...) Zniszczenie pamięci społecznej to po prostu pełna „śmierć śmiecia” — oczywiście śmiecia z punktu widzenia tych, którzy dokonują zniszczeń. I tylko po latach niekiedy szukamy „złota w popiołach”. Czasem bowiem okazuje się, że zniszczone księgi, zdemolowane miasta, zniszczone rzeźby czy obrazy stają się potrzebne, że zaczynamy za nimi tęsknić, że ich brakuje.

Gruz i ruiny to nic innego jak dawne budowle — zarówno budynki mieszkalne, jak i cenne z architektonicznego punktu widzenia obiekty (np. kościół Marcina Lutra, wyburzony podczas tworzenia lotniska na terenie dzisiejszego placu Grunwaldzkiego). W szerszym rozumieniu, rozwijając myśl Golki, gruzem tym jest codzienność niemieckiej ludności we Wrocławiu. Wraz z tą codziennością odeszła pamięć społeczna. Proces „odniemczania”⁷ przestrzeni publicznej przebiegał równoległe do usuwania odpadów z przestrzeni publicznej, od gruzu po szczury. Nowy wrocławski ogrodnik zręcznym ruchem wycinał to, co nie pasowało do nowego, modernistycznego ładu — miasta schludnego, sanitarnie zaawansowanego, zorientowanego na potrzeby osadnika i przede wszystkim polskiego. Usuwanie śladów zniszczeń trwało jednak długo, a dziś — na fali *memoryboom* i zmiany stosunku do niemieckiego dziedzictwa Ziemi Odzyskanych — zauważamy pewne braki w otoczeniu⁸.

⁶ Obszernie o roli powojennego gruzu — symbolicznej i gospodarczej, w tym o gruzobetonie i wznoszonych z niego budynkach — opowiada publikacja „Zgruzowstanie. Przeszłość i przyszłość ruin w architekturze” pod redakcją Adama Przywary (2023).

⁷ Termin stosowany w propagandzie powojennych władz; równoległe procesy ten określano jako „deteutonizację” czy „repolonizację”.

⁸ We Wrocławiu przez cały 2023 rok odbywa się organizowany przez Wrocławski Instytut Kultury cykl spotkań i warsztatów „Znikające miasto”. W jego toku odbywają się spotkania poświęcone znikającym budowlom i innym elementom tkanki miejskiej od lat 40., jak również wykłady i warsztaty (w tym dla rodzin) skoncentrowane na ruderności.

PODSUMOWANIE

Inspiracją dla niniejszego artykułu była książka Marka Ordylowskiego, który, łącząc autobiograficzne materiały z dostępnych publikacji z prasą i aktami prawnymi z okresu 1945-1948 r., w obrazowy sposób przedstawił realia życia codziennego w mieście. Praca ta wykorzystuje fragmenty o dużym znaczeniu faktograficznym i ma charakter *stricte* historyczny. Moim celem było podanie fragmentów wspomnień pod refleksję z perspektywy kulturoznawczej, choć z zastosowaniem terminów i kategorii postulowanych także przez socjologię, przy dostrzeżeniu ich użyteczności dla omawianej problematyki.

Zauważając wyraźne trudności w codzienności pierwszych osadników — także te, o których nie wspominam, czyli m.in. powolny proces przyłączeń do sieci energetycznej, wodociągowej i kanalizacyjnej, brak podstawowych produktów spożywczych, brak waluty w obiegu, zagrożenie epidemiologiczne — podejmuję próbę ujęcia pejzażu zrujnowanego miasta przez pryzmat jego odpadków, zarówno w wąskim, jak i szerokim rozumieniu tego pojęcia. Wartościowe wydaje mi się przytoczenie większej liczby fragmentów wypowiedzi pionierów, co wynika z przekonania, że liczba 8 milionów metrów sześciennych gruzu, zalegającego ok. 300 km z 658 km wrocławskich ulic, 10 tysięcy ocalałych domów spośród 30 tysięcy, zniszczeń na poziomie 90% w południowej i zachodniej części miasta — to dane trudne do wyobrażenia ze względu na ich skalę. Jeśli zatem spojrzeć na Wrocław tamtych dni z perspektywy tego, co zniechęcające i przygnębiające, łatwiej zrozumieć trudność codziennego funkcjonowania. Jednocześnie, te wyzwania budziły motywację do wzmożonego wysiłku, by zmienić w sprawny i estetyczny organizm to, co jeden z osadników, przebywający we Wrocławiu dopiero od 1946 roku, określa mianem „miasta-kikuta”. Ten sam autor wspomnienia nadesłanego na konkurs „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław” o pierwszym spotkaniu swojej rodziny z miastem pisze:

Coraz głębiej zapuszczamy się krętymi ulicami do wnętrza miasta, wśród zwałów gruzów i wiszących nad głowami rumowisk. Przeżalenie, zniechęcenie narasta. Konsternacja. Po cośmy tutaj przyjechali? Może lepiej jechać gdzieś dalej? To miasto prawie martwe! Olbrzymie, z nazwami niemieckimi ulic, nieprzyjazne... Stale trzeba poruszać się pieszo, po szkle, w kurzu, wśród rozległych ruin. A jednak już w ten powoli rozpogadzający się dzień zdołaliśmy dostrzec, że pośród tego żywiołu zniszczenia żyją ci, którzy już rok przed nami wybrali to miasto za swoje i pracują z nadzieją i zapalem (Jałowiecki, 1970, 162).

Zapał i nadzieja w otoczeniu gruzów, ulic zaścienionych gęsto śmieciami, wśród bzyczenia much i pośród gryzoni budzących wstręt — to właśnie ta energia osadników spływających do miasta, zwłaszcza po postanowieniach konferencji poczdamskiej, sprawiła, że nie-lad stał się nowym ładem w pełnym tego słowa znaczeniu.

Bibliografia:

- Angell, Joseph W.; 1953, Historical Analysis of the 14–15 February 1945 Bombings of Dresden. USAF Historical Division Research Studies Institute Air University
- Bauman, Zygmunt; 2015, O przemijaniu trwania; w: Katarzyna Kuligowska i Cezary Obracht-Prondzyński (red.), Śmieć w kulturze, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra, s. 35-48
- Bojan, Franciszek; 1961, Zakład Czyszczenia Miasta; w: Mieczysław Markowski (red.), Trudne Dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów (Tom II), Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 97-101
- Chylińska, Ilona; 2021, Mucha w systemie kulturowym — od „bezznaczeniowości” do „demonizmu” (na wybranych przykładach), w: Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies, vol. 1 (7), s. 1-17
- Connor, Steven; 2008, Mucha: historia, antropologia, kultura, przeł. Barbara Stanek, Kraków: Universitas
- Czarnecki, Mieczysław; 1961, Jak powstała Służba Zdrowia w odzyskanym Wrocławiu; w: Mieczysław Markowski (red.), Trudne Dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów (Tom II,), Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 223-229
- Douglas, Mary; 2007, Czystość i zmaza, przeł. Marta Bucholc, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy
- Gasiński, Jacek; 2023, Plaga szczurów we Wrocławiu. Gryznie wchodzi do domów przez ubikacje, <https://www.polsatnews.pl/wiadomosc/2023-03-18/plaga-szczurow-we-wroclawiu-gryznie-wchodza-do-domow-przez-ubikacje/> [dostęp: 05.02.2024]
- Golka, Marian; 2015, Nadmiar i śmieć w kulturze, w: Katarzyna Kuligowska i Cezary Obracht-Prondzyński, Śmieć w kulturze, Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra, s. 49-76
- Gostomska-Zarzycka, Zofia; 1960, Delegatura Ministerstwa Oświaty we Wrocławiu, 1945 r., w: Mieczysław Markowski (red.), Trudne Dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 281-327
- Gutman, Jerzy; 1962, W atmosferze zapalu i radości, w: Mieczysław Markowski (red.), Trudne Dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów (Tom III). Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 30-44
- Jałowicki, Bohdan; 1970, Związani z miastem... Opracowanie i fragmenty wypowiedzi nadesłanych na konkurs "Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław". Wrocław - Warszawa - Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Jarzębowska, Gabriela; 2018, Retoryka deratyzacji w PRL: od czystki etnicznej i politycznej do czystki gatunkowej, w: Teksty Drugie, nr 2, s. 120-137
- Jarzębowska, Gabriela; 2021, Czystka gatunkowa. Tępienie szczurów jako praktyka kulturowa w Polsce powojennej, Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN
- Kawa, Marek; 2011, Ten, który toczy nasze dusze i ciała... Robak i robactwo w kulturze i literaturze, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek
- Knot, Antoni; 1960, Początki uniwersyteckiej pionierki. w: Mieczysław Markowski (red.), Trudne Dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 158-174
- Kobendza, Roman; 1952, Roślinność ruderalna na gruzach miast polskich, w: Sprawozdania z posiedzeń Wydziału IV Nauk Biologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, s. 49-60
- Kofta, Mieczysław; 1961, Patos dni pierwszych, w: Mieczysław Markowski (red.), Trudne Dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów (Tom II), Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 106-111
- Kuligowski, Kazimierz; 1960, W ruinach. w: Mieczysław Markowski (red.), Trudne Dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 134-157

- Kulikowska, Katarzyna i Obracht-Prondzyński, Cezary; 2015, Wstęp. W Katarzyna Kulikowska i Cezary Obracht-Prondzyński (red.), Śmieć w kulturze. Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra, s. 9-32
- „Kultura Współczesna”, 2007, Odpady w kulturze/kultura odpadów, nr 4 (54)
- Małczyński, Karol, Morelowski, Marian i Ptaszycka, Anna; 1956, Wrocław. Rozwój urbanistyczny. Warszawa: Budownictwo i Architektura
- Michalczyk, Władysław, 1961, Początki kolejnictwa, w: Mieczysław Markowski (red.), Trudne Dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów (Tom II), Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 117-127
- Mrowiec, Magdalena; 2018, Robactwo. Żywiol owadzi w polskim przekazie ludowym i jego współczesne artykulacje, Katowice
- Ordyłowski, Marek; 1991, Życie codzienne we Wrocławiu 1945-1948, Wrocław - Warszawa - Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich
- Overy, Richard; 2013, The Bombing War: Europe, 1939-1945, London: Allen Lane
- Podgórski, Stefan; 1961, Trzy okresy Wrocławia, w: Mieczysław Markowski (red.), Trudne Dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów (Tom II), Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 127-140
- Przybora, Adam, 2023, Zgruzowstanie. Przeszość i przyszłość ruin w architekturze, Warszawa: Muzeum Warszawy
- Ray, Jign, 1994, The Battle Of Britain New Perspectives, London: Arms&Armour Press
- Rybicki, Józef; 1961, Rok odbudowy Wrocławia, w: Mieczysław Markowski (red.), Trudne Dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów (Tom II), Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 61-66
- Sebastyński, Adolf; 1960, Szkoła na Karłowicach, w: Mieczysław Markowski (red.), Trudne Dni. Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 225-229
- Szpak, Ewelina; 2014, Warunki sanitarne w powojennej Polsce. Zarys problemów i dynamiki zmian (1945-1970), w: Studia i Materiały, nr 12, s. 277-299
- Tymieniecka-Sucharek, Justyna; 2022, „Oto, jaki jest szczur”, czyli jak podążać w stronę hipotetycznej wizji koegzystencji ludzi i szczurów... , w: Teksty Drugie nr 4, s. 168-183
- Wróbel-Bardzik, Karolina; 2020, Krajobraz ruderalny (po)wojennej Warszawy. w: Teksty drugie, nr 3, s. 367-380